

Tomasz Ratajczak

Żydowskie drukarnie i punkty sprzedaży książek w Wadowicach

W Wadowicach, które obok Tarnowa i Bochni należały do najstarszych ośrodków drukarskich w prowincjonalnej Galicji Zachodniej, pierwsze żydowskie warsztaty zecerskie powstały dopiero w latach trzydziestych ubiegłego wieku. Ich uruchomienie umożliwiły zapewne przepisy ustawy o prawie przemysłowym z roku 1927 (Dz. U. R. P. Nr 40/127, poz. 468) oraz noweli do niej z roku 1934 (Dz. U. R. P. Nr 40/134, poz. 350), na mocy których drukarstwo zaliczono do wolnego przemysłu fabrycznego, zezwalając tym samym na prowadzenie drukarni każdemu, bez wymaganych niegdyś kwalifikacji zawodowych. Przy utworzonych wówczas zakładach uruchomiono przynależne do nich punkty sprzedaży prasy, książek i materiałów piśmiennych, gdyż – podobnie jak w przypadku drukarni – na tego typu działalność nie potrzeba było żadnych koncesji.

Zachowane dokumenty na temat właścicieli i rodzaju produkcji wspomnianych firm żydowskich są szczupłe, fragmentaryczne, zmuszając zatem do przywołania kilku zaledwie faktów z ich dziejów.

Jeden z warsztatów zecerskich – „Seinwel Kohane”, usytuowany był przy ulicy Zatorskiej. Przy Rynku Głównym (na styku z ulicą Jagiellońską), powstał zakład „Splendide”, a w okolicach bożnicy (przy ulicy Pierackiego) – firma „Sterlichta”. Ponieważ żadna z tych instytucji nie była wyposażona w nowoczesne maszyny drukarskie, prywatne zamówienia wykonywano w nich stosując przestarzałe metody oparte na ręcznej pracy zecerskiej.

Pojawienie się nad Skawą żydowskich zakładów typograficznych zaostrzyło walkę o klienta na lokalnym rynku wydawniczym. Konkurencji tej nie wytrzymała najdłużej działająca w mieście drukarnia Franciszka Foltina, którą w roku 1867 odkupił od spadkobierców Joanny i Józefa Pokornych (najprawdopodobniej dwóch ich synów – Antoniego i Józefa jun.) jego dziadek, Franciszek Foltyn. W roku 1936 dogorywającą oficynę przejął od Foltina Jan Zawila, który wyposażenie drukarni przeniósł na peryferie miasta, a Foltin pozostawił sobie pod nie zmienioną nazwą jedynie księgarnię.

W roku 1940 każdą z tych drukarni zlikwidowano. Część ich ekwipunku oddano na złom, część przetransportowano do Bielska bądź umieszczono w dawnych pomieszczeniach drukarni Foltynów vel Foltinów, gdzie niespełna dwa lata później ruszyła produkcja pod szyłem przybyłego ze Śląska Józefa Reissa (Niemca).

Wraz z nastaniem kryzysu lat 30. XX w. oraz w przededniu wybuchu II wojny światowej ilość druków opuszczających prasy wadowickie była znikoma. Zarówno nowy właściciel zakupionej od Foltina drukarni, jak i jego żydowscy konkurenci zmuszeni byli zabiegać o zamówienia z dużym wysiłkiem. A czynili to z różnym skutkiem, w każdym razie na temat produkcji tych ostatnich nic pewnego nie wiadomo. Można jedynie podejrzewać, że były to przygotowywane z myślą o mieszkańcach Wadowic i najbliższych okolic przeróżne akcydensy i druki ulotne, których wykazy bibliograficzne nie zarejestrowały. Warto w tym miejscu nadmienić, że Zawila zaopatrywał przede wszystkim odbiorców chrześcijańskich, natomiast firmy żydowskie liczną, bo stanowiącą niemal 20% mieszkańców miasta, diasporę żydowską.

Przynależnym do żydowskich tłoczni niewielkim placówkom sprzedaży książek i materiałów piśmiennych przypisana była publiczność o co najmniej podstawowych kompetencjach i trwałych nawykach czytelniczych. W sklepach tych sprzedawano druki hebrajskie (zazwyczaj książki religijne) oraz handlowano prasą codzienną. Poza tym prowadzono w nich sprzedaż antykwaryczną.